

Kraków

Oddział Miejski Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Krakowie

Janina Helpa

Archiwalia – to dokumenty oznaczone symbolem kategorii archiwalnej „A” – wyznaczone do przechowywania wieczystego. Czy na ten symbol zasługują dokumenty znajdujące się obecnie w zbiorach krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci?

Wstęp

To kopie obszernych protokołów i sprawozdań pisanych ręcznie lub na ówczesnych maszynach marki „Continental”, „Olivetti” czy „Olympia”. Dzisiaj te kartki są pożółkłe, zszarzałe, a ich treść zawiera określenia adekwatne do przeszłych lat, pełne ciekawych informacji o tamtych czasach.

Wśród materiałów są dzienniki kolonijne i półkolonijne, zawierające opisy pobytu dzieci na wypoczynku. Sporządzone zostały rękoma dzieci, pisane atramentem (nawet z kleksami), teksty udekorowane są rysunkami wykonanymi kolorowymi kredkami, podpisane imieniem i nazwiskiem. Dzienniki zostały oprawione w twarde okładki, oklejone szarym płótnem i ozdobione barwną wstążką regionalną. Na okładkach zapisane są miejscowości i daty.

Dzieci opisywały wydarzenia, w których uczestniczyły. Ileż w tych opisach kunsztu w zastosowaniu określeń, ile wyobraźni, ile bystrości w obserwacji zachowań współtowarzyszy, ile chęci poznania historii i różnych interesujących dziedzin życia. W dziennikach najmłodszy podopieczni organizacji zawarli szczere słowa dziękczynne za okazane im serce, za bezinteresowną miłość i poświęcenie opiekunów. Z tych tekstów bije radość i przekonanie, że stworzono im prawdziwy, bezpieczny dom, chociaż na krótko – na jeden lub dwa turnusy – lecz pełny bezgranicznego oddania wychowawców, dla zdobywania doświadczeń, wiedzy, nauki współzawodnictwa, radosnych zabaw, pouczających wycieczek, uroczych wieczorów przy kominku, lepszego odżywienia, opieki lekarskiej, często odzyskania pełnego zdrowia.

Te dokumenty mogą być dzisiaj wzorem, jak spędzać wolny czas na koloniach. Możliwość pisemnego wypowiedzenia się jest drogą do kształcenia języka polskiego, do kreowania wyobraźni i budowania wzajemnych więzi. Jak wycenić zasługi ludzi, którzy zgromadzili, przechowali przez lata, a następnie przekazali obecnym działaczom organizacji cenne zbiory będące świadectwem ich pracy na rzecz dzieci?

To rodzina Bronisławy Bobrowskiej, założycielki krakowskiej organizacji, a dokładnie jej wnuk, Bronisław Bobrowski, miał pieczę nad wspomnianymi dokumentami. Opiekował się nimi przez wiele lat, aż do dnia przekazania ich obecnemu Zarządowi TPD w Krakowie.

Przy pisaniu niniejszego rozdziału 100-letniej historii Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), rozdziału dotyczącego Oddziału Miejskiego TPD w Krakowie, postanowiliśmy położyć szczególny nacisk właśnie na te archiwalne dokumenty,

niekiedy cytując ich fragmenty w oryginalnej pisowni. Pierwsze opisy pochodzą z 1913 roku.

Oddział Miejski Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Krakowie

Janina Helpa

Kraków. Niedysiejsza stolica kraju. Do 1918 roku należał do Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jako terytorium byłego Wolnego Miasta włączonego w skład zaboru austriackiego. Autonomia tego obszaru – nazywanego Galicją – dawała Polakom warunki korzystniejsze niż w innych miastach. Rozwijała się polska oświata, nauka i kultura ze swobodą dużo większą niż w innych zaborach. Kraków chwalił się Uniwersytetem Jagiellońskim, przepięknym, zabytkowym Starym Miastem, Śródmieściem ozdobionym rodowymi i mieszczańskimi bogatymi kamienicami.

Lata 1913-1945

Jednak Kraków to nie tylko ten bogaty, błyszczący przepychem. W dzielnicach miasta peryferyjnych, robotniczych, w czterech niedogranych ścianach mieszkali biedni ludzie, rodziny z dziećmi.

Był grudzień 1913 roku. Kto tym maluczkiem mógł pomóc? Tylko „Mama”, ale nie taka od jednego czy dwojga dzieci. „Matka” o sercu tak wielkim, jak wielki był Kraków – Bronisława Bobrowska. Rodzicielka, pedagog, pisarka, opiekunka i pomysłodawczyni powstania nowej wówczas organizacji: Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Od najmłodszych lat była wrażliwa na los wszystkich dzieci. Widziała biedę, głód, cierpienie i smutek. Widziała w oczach dzieci strach przed nieznanym, które może przynieść kolejny dzień. Później, jako matka wychowująca dwóch synów i wspaniały pedagog, zawsze doskonale wiedziała, ile dziecko potrzebuje miłości, ciepłych, bezpiecznych ramion rodziców, zrozumienia i cierpliwości. Miała świadomość, ile czasu i pracy należy poświęcić, aby rozwinąć w dziecku wyobraźnię, zamiłowanie i pasję tworzenia, zaszczerpić miłość do ojczyzny i bliźniego, rozbudzić w nim wiarę w samego siebie i nadać kierunek jego nauce. Przy tym była autorką takich pozycji wydawniczych, jak: „Republika dziecięca”, „Dzieje Wacka”, „Z przeżyć kolonijnych”, „Janek w Legionach” i wielu innych.

Jak potwierdza zgodnie Rodzina Bronisławy Bobrowskiej: „(...) była czuła, wrażliwa, serdeczna, szczerą, zawsze pełną optymizmu, z ogromnym zapałem i wytrwałością realizowała pomysły, z przenikliwą intuicją wyczuwała niedoskonałości dziecięcych charakterów i z matczyną miłością i cierpliwością próbowała naprawiać braki i złe nawyki młodych”.

Już w kwietniu 1914 roku, przy współudziale zaprzyjaźnionych, znanych w środowiskach robotniczych i inteligenckich lekarzy: Ady Markowej, Alfreda Merza, Tomasza Janiszewskiego i Marii Loriowej, nauczycieli i wychowawców młodzieży szkolnej: Heleny Boguszewskiej, Heleny Radlińskiej, Marii Paszkowskiej, Maksymiliana Wtoreckiego, Władysławy Weychert-Szymanowskiej, E. Frachklowej, Mariana Falskiego i wielu innych osób, powołane zostały w Krakowie pierwsze ogniska, czyli świetlice TPD. Przy gorącym posiłku gromadziły się w nich dzieci z najuboższych rodzin.

Od 1918 roku organizacja rozwijała się prężnie i powstały pierwsze półkolonie w Krakowie: na „Olszy” i w Parku Jordana. Świetlic przybywało w dzielnicach: Podgórze, Dębniki, Grzegórzki, Czarna Wieś. Działacze TPD roztaczali w nich opiekę nad 750 dziećmi. Od 1919 roku ruszyła akcja kolonijna w Skawie, Jachówce, Lanckoronie, Stryszowie, Suchej, Jaworzu, Zubrzyca na Orawie; z turnusami po około 150 dzieci. Były to kolonie letnie i zimowe.

Opiekunowie wytyczali własne drogi, nowatorskie na owe czasy, w oparciu o ideę korczakowską. Ciągłą opiekę zapewniano dzieciom poprzez coroczne ich przebywanie w ośrodkach kolonijnych, przy zapewnieniu fizycznego rozwoju i opieki zdrowotnej łącznie z nieodpłatnym dostarczeniem niezbędnych lekarstw, nauki programu szkolnego, a także różnego rodzaju zabaw i zajęć praktycznych. Przy tym darzono je ogromną miłością, zrozumieniem, cierpliwością, po to, aby ich smutne oczy zaczęły tryskać iskierkami radości. Miał rację Janusz Korczak pisząc: „Dobry wychowawca to ten, który nie wtłacza a wyzwala, nie ciągnie a wznosi, nie ugniata a kształtuje, nie dyktuje a uczy, nie żąda a zapytuje – przeżyje wraz z dziećmi wiele natchnionych chwil”.

Nic więc dziwnego, że swoją opiekunkę Bronisławę Bobrowską dzieci nazwały „Mamą” lub „Mamusią”, której można wszystko powiedzieć, zwierzyć się, a w trudnej chwili do niej przytulić. Nie szczędziła im swojego czasu, przebywając często z nimi podczas wypoczynku. Poświęcała każdą wolną chwilę na wspólne zajęcia, wymyślając konkursy, zabawy. Ceniła współzawodnictwo w czynieniu dobra wśród młodzieży.

Zarząd TPD, wspomagany przez dra Jerzego Bobrowskiego, męża Bronisławy, oraz dr Kropatsch, posła Czapińskiego, senatora Englischa, Różę Aleksandrowicz, dr Medyńskiego i dr Kunickiego, uzyskał w 1924 roku stały punkt z przeznaczeniem na wiejską kolonię w Kobiernicach pod Kętami. A oto dziecięcy opis dworku w Kobiernicach: „W dworku jest czysto i ładnie, są następujące sale Np. sala kominkowa, sala chol, czytelnia. Mamy ładne sypialnie, salę gimnastyczną, łazienkę. Mamy werandę i salę jadalną” [we wszystkich cytatach zachowano oryginalną pisownię dziecka – dop. red.].

Sprawdziła się metoda stałego utrzymania personelu wychowawczego, nadająca kolonii charakter domu rodzinnego. Ci sami opiekunowie przez wszystkie turnusy, ukochana „pani Jola”, co „bardzo lubi wycinanki i ozdabia nimi ścianki”, panie: Hania, Halineczka, Ela, Zosia, pan Eugeniusz, co „lubi kwiatki nazbierane i od dzieci darowane”, dalej panowie: Julek i Władek, a w „infirmarii” panna Marylka i pani Ziuta „w kitlu białym ranne dzieci opatruje, wszystkich leczy, kto choruje”. Wreszcie nawet ten sam personel pomocniczy, między innymi pani Maria „co kluczami ciągle brząka”, „pani kucharcia”, jak nazywały dzieci panią gotującą w kuchni. Dzieci lgnęły do swoich opiekunów jak do najlepszych, ukochanych cioć i wujków, których, aż tak życzliwych i serdecznych nie miały w swoim dotychczasowym życiu.

Dbano także, o wiedzę dzieci o zmianach społecznych i historycznych zachodzących w tym czasie w Polsce. Z dzienników dowiadujemy się jakie znaczenie dla dzieci i młodzieży miał wówczas przechodzący przez Polskę nurt patriotyczno- wolnościowy. Podczas pogadanek wieczornych przedstawiano nieznanym im okres niewoli i ucisku. Wszystko po to, by następnie podkreślić zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego, Legionów, wyzwolenia Ojczyzny i wdroić chęć uroczystego obchodzenia rocznic

tych wielkich wydarzeń. W dzienniku chłopiec *Janek Winkler* zapisał, cyt.: „My wolnej Polski dzieci”,(...) „dlatego właśnie żeśmy nie widzieli, ani nie brali w tym udziału i nie przyczyniliśmy się do odzyskania Ojczyzny teraz pragniemy pokazać wolnej Ojczyźnie, że jesteśmy prawymi jej synami. A hasłem naszym będzie praca dla dobra Ojczyzny.”Inne dziecko zapisało, cyt.: „6 sierpnia – dzień drogi, o którym pamięta każde polskie serce. W dniu Tym panuje jakiś odmienny, uroczysty nastrój. Zewsząd napływają wspomnienia ucisku ogromnego i walk nieustannych, bohaterskich czynów Polaków gotowych do największych poświęceń, aby odzyskać utraconą Ojczyznę (...) dzień ten postanowiliśmy zaznaczyć czynem.... My powinniśmy się przyczyniać do Jej rozwoju już za młodu pracować dla Polski, choćby w tym małym państewku dziecięcym. I w myśl Marszałka J. Piłsudskiego, każdy z nas powinien choć po trosze starać się wypełnić choć mały czyn(...)”. Obchodzono uroczysto rocznicę wymarszu I Kadrowki także na kolonii w Kobiernicach. Dzieci udekorowały dom kolonijny, wyruszyły z transparentami i śpiewem na pochód przez wieś, na zakończenie poszczególne sekcje kolonijne złożyły meldunki z wykonania przeróżnych zadań, np. cyt.:„(...)grupa wykopała 1800 ostów na błoniach kobiernickich”, inna grupa „zasadziła wikliny na miejscu wyschłego bajorka i podparła altanę”, lub „sekcja szycia pocerowała 150 fartuszków kolonijnych 10 ręczników, 5 sukienek i 5 prześcieradeł”. I nie były to fikcyjne prace. Dzieci naprawdę wykonywały te zadania bowiem miały świadomość odpowiedzialności za powierzone im rzeczy, o które należy dbać i naprawiać, a nie wyrzucać gdy są uszkodzone. Następnie złożyły ślubowanie Ojczyźnie i zaciągnęły warty przed portretem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wieczorem przy kominku odczytały wpisy do gazetek, a na zakończenie odśpiewały legionowe piosenki.

Dzięki gospodarstwu prowadzonemu przy dworku dzieci poznały zwierzęta w nim hodowane, uczyły się je karmić. Budowały budki i karmniki dla ptaków. Uczestniczyły w zabawach regionalnych i miały swoje imprezy: wianki, przemarsz lajkonika, spływ łódką, budowanie obozów indiańskich. Obchodziły Dzień Książki, a nawet nad rzeką Święto Morza.

W 1934 roku w Polsce miała miejsce wielka powódź. Wiele rodzin straciło dobytek i koczowało z dziećmi na strychach ocalałych budynków, w wilgoci, chłodzie i głodzie. Wówczas TPD zorganizowało turnus kolonijny w Kobiernicach tylko dla 75 dzieci powodziaków. Rząd uruchomił na ten cel specjalny fundusz wsparcia.

Pozostałe kolonie TPD były finansowane przez Ubezpieczalnię Społeczną, Wydział Zdrowia, Zarząd Miasta Krakowa. Datków rzeczowych, w tym produktów żywnościowych, udzielał Komitet Obywatelski Pomocy, Fundusz Pracy, Związek Inwalidów oraz jawni i niejawni darczyńcy. Solidnie prowadzone rozliczenia finansowe z każdej kolonii i listy wdzięcznych dzieci profitowały nadzieją, że w kolejnych latach zwiększy się liczba ofiarodawców i osób chętnych do dalszej współpracy.

Między pierwszą, a drugą wojną światową coraz większa liczba dzieci korzystała z wypoczynku kolonijnego, a także z powstających ośrodków zdrowotnych w takich miejscowościach, jak: Rabka, Izdebnik, Konary, Skawa, Stryszów, Międzybrodzie. W pobliżu Porąbki zorganizowano „Obóz leśnych ludzi” dla starszych chłopców i oczywiście wciąż funkcjonowały turnusy w Kobiernicach.

Dzieci w okresie międzywojennym, podczas pobytu letniego trwającego w dwóch turnusach od siódmego czerwca do pierwszego września, korzystały z najlepszej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej. Rekonwalescencją po chorobach – najczęściej płucnych – obejmowano średnio 440 dzieci. Rekrutowały się spośród dzieci leczonych – często bez rezultatu – w warunkach domowych. Mogły przebywać na dwóch kolejnych turnusach, aby w pełni wykorzystać zabiegi lecznicze, kąpiele zdrowotne, inhalacje i leżakowanie na świeżym powietrzu. Starano się dla nich o zdrowe żywienie i odpowiednie leki, tak, aby można do miejsca zamieszkania powróciły zdrowe. Od 1936 roku w okresie wakacji organizowano półkolonie miejskie w dzielnicy Podgórze. Miały one charakter wypoczynkowo-wycieczkowy, łącznie korzystało z nich około 240 dzieci. Działalność mogła być prowadzona dzięki subwencji Ubezpieczalni Społecznej i Zarządu Miasta Krakowa. Dzieci miały zapewnione śniadanie, obiad i podwieczorek, po którym wracały do domów. W trakcie pobytu na półkolonii zwiedzały miasto, odwiedzały parki, Las Wolski, zażywały kąpiele w Wiśle, natomiast w okresach niepogody czas spędzały na czytaniu książek, grach, spisywaniu wrażeń z wycieczek i na leżakowaniu po obiedzie. Samodzielnie opracowywały dzienniki i uczestniczyły w zajęciach plastycznych. Współzawodniczyły z zaprzyjaźnionymi kolonistami z sąsiedniej półkolonii w różnego rodzaju rozgrywkach sportowych. Były zadowolone, uśmiechnięte, rozbawione.

Lekarze na półkoloniach dbali nie tylko o stan zdrowia dzieci, lecz również o prawidłowe ich wyżywienie, które dawało pozytywne efekty koniecznego przyrostu wagi, bowiem z reguły większość dzieci miała znaczną niedowagę. Dbano o wiedzę dzieci o zmianach historycznych i społecznych zachodzących w tych latach w Polsce. Podczas pogadarek wieczornych przedstawiano nieznanym im okres niewoli i ucisku. Wszystko po to, aby następnie podkreślić zasługi marszałka Józefa Piłsudskiego, Legionów, wyzwolenia Ojczyzny i wpoić chęć uroczystego obchodzenia rocznic wielkich wydarzeń historycznych.

1939 rok i wybuch drugiej wojny światowej, mimo ogromnego zagrożenia ze strony okupanta, nie powstrzymał działalności Towarzystwa. Rokrocznie rodzice i opiekunowie zapisywali około 70 dzieci w wieku od dwóch do 13 lat na półkolonie w mieście i kolonie w terenie, a wśród nich także dzieci osób wysiedlonych i pól sieroty, których ojcowie zginęli w obozach. W okresie zimowym dbano o kurację tranową. W mieście najmłodsi otrzymywali drugie śniadanie i obiad, a na wsi pełne wyżywienie, chociaż bardzo skromne z racji ograniczonych funduszy.

Plan zajęć dzieci przebywających na półkoloniach niczym nie różnił się od przedwojennego. Były zabawy na świeżym powietrzu, zajęcia praktyczne, czyli warsztaty, a także różne przedstawienia. Półkolonia wojenna w Parku Bednarskiego na Krzemionkach przyjęła 274 dzieci dzięki subwencji Spółdzielni „Społem” i „Jedność”, które przydziałały ośrodkowi sporą ilość produktów żywnościowych. Dopomagało TPD również Towarzystwo Domu Robotniczego. Ponadto organizowano półkolonie przy ulicy Smolki.

W oparciu o zapis sprawozdawczy kierownika Czytelni w Krakowie wiemy, że pod koniec lata oraz jesienią 1940 roku czytelniami Towarzystwa zaczął się interesować Komisariat Obwodowy na skutek zarządzenia władz niemieckich, które niszczyły księgozbiory i zamykały szkolne polskie biblioteki. Działająca w Podgórzu „Czytelnia

dla dzieci” – pomimo zakazów niemieckich – dalej funkcjonowała, tyle, że konspiracyjnie.

Aby uchronić przed Niemcami i zniszczeniem zbiory tej placówki powierzono ich część na przechowanie osobom prywatnym, część przetransportowano do Kobiernic, gdzie przetrwały do końca wojny. Na miejscu pozostawiono bajki i opowiadania dla najmłodszych. Podczas kontroli potwierdzono, że Czytelnia nie istnieje i z takim oświadczeniem podpisano ostateczny protokół. Czytelnia nadal jednak potajemnie funkcjonowała, jako wypożyczalnia.

Dzieciom przebywającym na półkoloniach władze niemieckie zakazały nawet opowiadania bajek, lecz opiekunowie organizowali czytanie książek w czasie tzw. ciszy poobiedniej. Książki wypożyczano z Czytelni, a mali słuchacze byli na tyle dyskretni, że nikt się o tym nie dowiedział. Dzieci bezbłędnie zdały ten trudny egzamin losowy. Nigdy do niemieckich władz miasta nie dotarły żadne informacje na temat funkcjonowania Czytelni, a wiedza książkowa wciąż była przekazywana dzieciom.

Lata 1945-1990

Jakie były dalsze losy zbioru bibliotecznego? Już w 1945 roku, po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu książek, nastąpiło jawne uruchomienie Czytelni w Krakowie. Ściągnięto wszystkie tytuły przechowywane w różnych miejscach i ogłoszono, że Czytelnia znowu istnieje.

W latach powojennych krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zorganizowało między innymi: półkolonie w krakowskim Parku im. Bednarskiego (1945); dwie kolonie w Kobiernicach (1946); kolonie w Konarach i Kobiernicach, Dom Dziecka przy ulicy Żuławskiego w Krakowie, Poradnię Rejonową dla 2.407 dzieci (1947); całoroczne prewentorium w Izdebniku koło Kalwarii, w częściowo odremontowanym budynku popałacowym, wdzierżawionym na korzystnych warunkach od Związku Samopomocy Chłopskiej (1948).

W prewentorium przebywało 97 dzieci w trzech turnusach. Dzieci – zagrożone gruźlicą – do prewentorium były rekrutowane za pośrednictwem Ubezpieczalni Społecznej. Leczone początkowo w szpitalach były kierowane na rekonwalescencję właśnie do prewentorium. Tutaj zajmowali się nimi lekarze ściśle współpracujący z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, a wśród nich między innymi niezrównana dr Jadwiga Spoczyńska. Dzieci miały zapewniony w ośrodku nadzór lekarski, darmowe leki, odpowiednie wyżywienie i doskonałą opiekę wychowawców.

Organizatorzy prewentorium walczyli o zdobycie środków finansowych na utrzymanie ośrodka, na remonty bieżące i na wyżywienie małych pacjentów. Pomocnym był ówczesny wojewoda warszawski Przybysz, który przeznaczył środki na elektryfikację Izdebnika, co z kolei pozwoliło na sprowadzenie do ośrodka lepszego wyposażenia, w tym sprzętu medycznego.

Od 1948 roku w Krakowie działały już całoroczne ośrodki: w Podgórzu, na Grzegórkach, w Łągiewnikach, Prądniku Czerwonym. Dzieci corocznie wyjeżdżały na kolonie letnie i zimowiska do różnych miejscowości, spędzały lato w mieście na półkoloniach organizowanych w najpiękniejszych dzielnicach Krakowa. Brały udział w grach, zabawach, imprezach, konkursach, zawodach sportowych. Dbano o ich

wyżywienie i sprawowano opiekę medyczną. Nadal, jak za dawnych lat, pieczę nad ośrodkiem kolonijnym sprawowała Bronisława Bobrowska

Dawna kolonistka i świetliczanka TPD Frania tak napisała o „Mamie” w „Gazetce Kolonijnej”: „(...) przyjęła tytuł Mamusi Kolonijnej, bo zawsze przez okres kolonji przebywała z dziećmi, pocieszała nas i przytulała do serca. I teraz na tej kolonji są już dzieci rodziców, których wychowała i kochała”.

Podsumowując pobyt wypoczynkowy, kolonista Stanisław Szymoniak napisał w „Gazetce Kolonijnej”: „Przede wszystkim nauczyła mnie żyć po koleżeńsku, nauczyła mnie uprzejmości względem starszych, a poza tym dbałości o porządek, (...) poznałem dzieci z kilku stron naszego kraju gdyż były tu dzieci wysiedlone z Poznańskiego, z Pomorza, z Zaolzia, z Krakowa i jego okolic i przez to właśnie kolonia jest podobną do wielkiej rodziny, która nam dała miłość braterską, której dzisiaj tak bardzo potrzeba!”.

Nawet po wielu latach u byłych kolonistów odżywały – i wciąż odżywają – wspomnienia. Dorośli już podopieczni TPD spontanicznie organizują spotkania. Dwa razy byli koloniści zjeżdżali się na hasło „Kobierniccy Ludzie”. Najbardziej uroczysty zjazd kolonistów, klubistów, półkolonistów oraz miejscowych przyjaciół i sympatyków związanych duszą i sercem z kolonią TPD w Kobiernicach odbył się w sierpniu 1988 roku. Apel nakłaniający do przyjazdu brzmiał tak: „Kto w płomieniach kobiernickich ognisk gromadził w sercu ciepło i miłość do Ojczyzny, komu drogie są jeszcze kilkudziesięcioletnie przyjaźnie, a czas mu na to pozwala, niech weźmie udział w zjeździe”.

Zebrani przy ognisku wychowankowie i wychowawcy wspólnie przeżywali nie tylko spotkanie po latach, lecz także – jak napisali w kronice – „Wspominali jeszcze raz, może nie bezchmurne, ale na pewno górne lata swojej młodości i wypróbowaną przyjaźń”. To, co przeżyli, czego się nauczyli i jaką drogę wybrali w dalszym życiu, spowodowało, że potrafili – tak jak ich wychowawcy i opiekunowie – kształtować charaktery swoich dzieci, wnuków, podopiecznych, być dla nich przewodnikiem w życiu i wzorem tak, aby w przyszłości oni sami serdecznie i ciepło byli wspomniani przez swoich potomków.

Okres powojenny

Łucja Jagielska, Renata Kloryga, Roman Ficek

Wracając do chronologicznych wydarzeń, godnym podkreślenia jest fakt, że w 1949 roku Rada Ministrów nadała całemu polskiemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci status stowarzyszenia wyższej użyteczności, w uznaniu szerokiej i pożytecznej działalności na rzecz dzieci, troski o ich dobro, ochrony przed przemocą i złym traktowaniem, za trudną pracę wychowawczą i za łagodzenie skutków ubóstwa rodzin wielodzietnych.

Mimo tego w 1952 roku zapadła odgórna decyzja o likwidacji Towarzystwa. Nie pomogły protesty działaczy. Uznano, że jedynie państwo może zapewnić odpowiednią opiekę młodemu pokoleniu.

Działacze byli jednak – i są do dzisiaj – głęboko przekonani, że ich dotychczasowa praca nie może pójść na marne. Pracowali społecznie i po swojemu nieśli pomoc potrzebującym dzieciom – bez szyldu, bez pomieszczeń biurowych, bez stanowisk i pracy za biurkiem. Nie brakowało osób, które jako wolontariusze z ogromnym

poświęceniem i zaangażowaniem pomagali bardziej doświadczonym kolegom w dalszym realizowaniu zadań – w istocie i oficjalnie nieistniejącej – organizacji.

Z uporem, bez poparcia i zrozumienia władz, pokonywali przeciwności losu, które nękały biedne i często zaniedbane pod względem zdrowotnym dzieci.

Musiały upłynąć aż cztery lata, żeby nadeszło swoiste ocieplenie, a po Polskim Październiku ruszyły starania o reaktywowanie działalności stowarzyszenia. Gdy w 1957 roku, podczas zjazdu delegatów, przyjęto nowy statut Towarzystwa, określono w nim wówczas nowe cele. Podstawowym ogniwem organizacyjnym stało się Koło Przyjaciół Dzieci. Po zjeździe liczne koła zaczęły powstawać w szkołach, przedszkolach, zakładach pracy.

Krakowskie TPD, opierając się na wzniosłej idei – zmarłej w 1961 roku – Bronisławy Bobrowskiej niesienia pomocy maluczkim, w kolejnych latach bez przerwy i z równym zaangażowaniem, realizowało swoje założenia programowe. Pojawiały się wciąż nowe inicjatywy, organizowane były wyjazdy, kolonie, półkolonie, świetlice i specjalistyczne koła, również dla dzieci z niepełnosprawnością. Podobnie działało się w oddziałach dzielnicowych i w terenie – w oddziałach powiatowych i miejsko-gminnych.

Najpewniej nie byłoby tak wielu sukcesów, gdyby nie ogromne zaangażowanie wielu ludzi dobrej woli – nauczycieli i wolontariuszy – oraz współdziałanie, współpraca i współdziałanie miejscowych władz i różnych instytucji, od których pozyskiwano fundusze na dofinansowanie kolonii, zimowisk, na zakup odzieży i obuwia, na dodatkowe wyżywienie w szkołach, organizację domów dziecka, na pomoc dla przedszkoli, na tworzenie placów zabaw i ogródków jordanowskich i wypłaty z funduszy stypendialnych.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Krakowie nieprzerwanie zajmowało się organizacją wycieczek letniego, zimowego i śródrocznego. Od 1962 roku funkcjonuje Dom Wczasów Dziecięcych TPD w Soli koło Żywca, z wykwalifikowaną kadrą, w atrakcyjnej i czystej ekologicznie miejscowości. TPD w Krakowie było prekursorem popularnych obecnie „zielonych szkół”.

W 1963 roku powstał Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, którego zadaniem było zapewnienie jak największej liczbie dzieci właściwej opieki rodzinnej poprzez umieszczanie najmłodszych w rodzinach adopcyjnych, zastępczych lub w pogotowiacz rodzinnych. Stworzono Rodzinny Dom Dziecka, gdzie dzieci z różnych powodów losowych i społecznych znalazły zastępczych rodziców i ciepło rodzinne. Stawiano przede wszystkim na adopcję przez polskie rodziny.

Powstały również świetlice środowiskowe działające na podstawie własnego programu, dostosowanego do potrzeb podopiecznych. Udział w zajęciach: sportowych, tanecznych, plastycznych dawał możliwość rozwijania zdolności, pasji, upodobań, zaspakajał potrzebę przebywania wśród rówieśników, uczył dobrego współzawodnictwa i budowania przyjaźni, poczucia własnej wartości. Wspólne posiłki integrowały dzieci.

Do największych sukcesów osiągniętych przez wychowanków, a także kadry placówek zaliczamy postępy edukacyjne dzieci w szkołach. Wtedy i dzisiaj jest to widoczne szczególnie pod koniec roku szkolnego, kiedy dzieci otrzymują promocje do wyższych klas.

Lata 1990-2017

Przedszkole Specjalne „Chatka Puchatka” utworzyło 40 miejsc dla dzieci z różnymi deficytami fizycznymi i intelektualnymi. Dzieci mogą brać udział w zajęciach specjalistycznych, prowadzonych przez pedagogów, logopedę, psychologa i rehabilitanta. Sukcesem kadry pracującej z dziećmi niepełnosprawnymi są sukcesy dzieci, które zaczynają chodzić, mówić, uczą się czynności samoobsługowych, stają się aktywne i uśmiechnięte.

Uczniowskie Kluby Sportowe uczą rywalizacji, chęci zdobywania kondycji i sprawności fizycznej. Świetlice środowiskowe zmieniły nazwę na placówki opiekuńczo-wychowawcze wsparcia dziennego. TPD w Krakowie prowadzi ich 12. Najstarsza z nich obchodziła niedawno 50-lecie działalności.

Warsztaty Terapii Zajęciowej uruchomiono dla osób niepełnosprawnych ruchowo i intelektualnie. Inicjatorami ich powstania byli: Aleksandra Gil, sekretarz Oddziału TPD w Krakowie Nowej Hucie oraz Stanisława Urbaniak, prezes tego oddziału. Obecnie, poprzez udział w zajęciach i w rehabilitacji, podopieczni mają szansę na likwidację bariery wykluczenia i na poprawę sprawności niezbędnych do niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia w środowisku i miejscu zamieszkania.

W 2012 roku powołaliśmy Specjalistyczną Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną – Ośrodek Wspierania Rozwoju Dziecka, w której z powodzeniem realizujemy tzw. wczesną interwencję terapeutyczną, zajmujemy się diagnozą i terapią dzieci zmagających się z różnego rodzaju trudnościami rozwojowymi, często od pierwszych chwil życia.

Poradnia specjalizuje się w terapii małego dziecka. Prowadzimy między innymi rehabilitację ruchową, rehabilitację mowy, terapię psychologiczną dzieci i rodzin wychowujących niepełnosprawne dziecko oraz terapię pedagogiczną ukierunkowaną na stymulowanie rozwoju intelektualnego dziecka. Dzieci, którym udzielamy specjalistycznego wsparcia, to skrajnie wcześniaki, dzieci dotknięte opóźnieniami w rozwoju lub całościowymi zaburzeniami w rozwoju, dzieci autystyczne, dotknięte zaburzeniami genetycznymi, niepełnosprawnością intelektualną i ruchową, niedowidzące lub niedosłyszące oraz będące ofiarami nadużyć, przemocy i zaniedbań.

Nasi specjaliści: psychologowie, fizjoterapeuci, logopedzi i pedagodzy specjaliści, zajmują się usprawnianiem zaburzonych funkcji, stymulowaniem rozwoju intelektualnego, ruchowego, społecznego i emocjonalnego. Najważniejsze potrzeby naszych podopiecznych to wsparcie w rozwoju ruchowym i mowy, w nabywaniu umiejętności, które większości dzieci przychodzą naturalnie. Dzięki nowym standardom diagnostyki i terapii możemy z powodzeniem udzielać wsparcia dzieciom, które jeszcze do niedawna nie mogły na nie liczyć w pierwszych latach swojego życia.

Ośrodki takie jak nasz oferują możliwość diagnozy i terapii od pierwszych dni życia dziecka, kierując się badaniami, które wskazują na to, że wczesna interwencja terapeutyczna to najbardziej skuteczna droga pomocy dzieciom niepełnosprawnym.

Wsparcie w rozwoju na najwcześniejszych etapach pozwala w znacznym stopniu zredukować dysfunkcje wielu zaburzonych obszarów, rozwinąć u dziecka mechanizmy kompensacyjne, umożliwiające sprawne funkcjonowanie pomimo

zaburzeń, wykorzystać naturalny u małego dziecka potencjał do uczenia się i stworzyć solidne podstawy do skutecznego funkcjonowania w życiu codziennym.

Podsumowując, dzięki działaniom z zakresu wczesnej interwencji terapeutycznej możemy skutecznie rozwijać indywidualny potencjał każdego dziecka, usprawniać zaburzone funkcje ruchowe, wzrokowe, słuchowe, intelektualne czy społeczno-emocjonalne. Dla wielu spośród naszych podopiecznych to początek długiej drogi do w pełni samodzielnego życia w przyszłości.

Wbrew temu, co można by sądzić – ponieważ spotykamy się z ogromem ludzkiej tragedii i dziecięcego cierpienia – praca z małym dzieckiem niepełnosprawnym to bardzo wdzięczne zajęcie. Pomagamy stawiać pierwsze samodzielne kroki i jesteśmy świadkami pierwszych słów u dzieci, którym jeszcze kilkanaście lat temu nie dawano by nadziei na osiągnięcie tych etapów rozwojowych.

Jesteśmy jednak również świadomi tego, że wciąż istnieje w naszym kraju ogromna grupa małych dzieci, które nie otrzymują specjalistycznego wsparcia na najwcześniejszych etapach rozwoju, czyli wtedy, gdy – w świetle badań – dziecko może nadrobić najwięcej zaległości i zredukować najwięcej deficytów. Pomimo, że od kilku lat systematycznie, na miarę własnych możliwości, poszerzamy zakres naszych działań, liczba rodziców poszukujących u nas wsparcia dla swojego dziecka od dawna przekracza nasze możliwości pomocy.

Koło Przyjaciół Dzieci na Diecie Bezglutenowej

Teresa Jastrząb, Kinga Michalska, Janina Helpa

W wyniku wielu rozmów ze zmartwionymi rodzicami chorych dzieci, u których została zdiagnozowana choroba trzewna – nazwana celiakią – długoletni, zasłużony i pełen oddania pracownik Oddziału Miejskiego Krakowskiego TPD Małgorzata Bergerowa, podjęła skuteczne działania w celu powołania do życia organizacji, która pomogłaby chorym dzieciom.

Celiakia to choroba, która nie tylko ogranicza rodzaj pokarmów bezpiecznych i przyswajalnych do artykułów bezglutenowych, lecz przede wszystkim zagraża nawet życiu dziecka w przypadku niezastosowania się do rygoru diety. Każdy błąd w podaniu dziecku niewłaściwego pożywienia przekreśla dotychczasowe starania i wszystko należy zacząć od nowa. Wiadomym było tylko, że niestety, dieta ta musi być stosowana przez całe życie.

Na produktach i pisemnych informacjach profilaktycznych pojawiło się czasem charakterystyczne oznaczenie – bezwzględny zakaz stosowania w żywieniu zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa oraz ich pochodnych. Oznaczenie to było widoczne i rozpoznawalne, umieszczane na opakowaniach produktów bezglutenowych. W miejsce zakazanych zbóż lekarze wskazywali inne: ryż, kukurydzę, proso, soję, tapiokę, ziemniaki. Dieta była trudna do wprowadzenia i prowadzenia. Już samo zdobycie niektórych produktów nastroczało wówczas wiele trudności, a następnie wytworzenie właściwego pożywienia również nie było łatwe.

W 1981 roku w Polsce panowała trudna sytuacja gospodarcza. Częste strajki, przestoje procesów produkcyjnych, wstrzymane dostawy z zagranicy, znikające towary z półek sklepowych, wszechobecne kolejki, wzrost cen – tak wyglądała

ówczesna rzeczywistość. Do tego w grudniu 1981 roku ogłoszony stan wojenny na obszarze całego kraju.

Wszystkie to skłoniło ojca chorej Kasi, Marka Kamińskiego, aby w ramach wolontariatu, wspólnie z Małgorzatą Bergerową, zorganizować i poprowadzić pracę specjalistycznego koła, które wówczas przyjęło nazwę: Koło Przyjaciół Dzieci z Celiakią w Krakowie.

W pomieszczeniach użyczonych przez Oddział Miejski Krakowski TPD przy ulicy Czarnowiejskiej odbyły się pierwsze spotkania rodziców chorych dzieci, będących w wieku niemowlęcym lub niewiele starszych. Rodzice otrzymywali informacje i porady na podstawie materiałów szkoleniowych przekazanych przez Zarząd TPD w Warszawie i Krajowy Komitet Kół Przyjaciół Dzieci na Diecie Bezglutenowej. Specjaliści udzielali wsparcia psychicznego niezbędnego do pokonania trudności w prowadzeniu diety.

Kłopoty polegały na zdobyciu odpowiedniej mąki, w sklepach nie było żywności bezglutenowej, sytuacja gospodarcza kraju nie sprzyjała zakupom wyselekcjonowanych produktów. Dla małych dzieci reglamentowane było nawet mleko sojowe wydawane przez apteki na receptę.

W działalność koła z pełnym oddaniem włączyli się lekarze: dr Genowefa Pielichowska – gastrolog dziecięcy, dr Alicja Dworzak-Noworyta – alergolog, dr Anna Czupryna – pediatra alergolog, dr Katarzyna Przybyszewska – pediatra z Instytutu Pediatrii w Prokocimiu w Krakowie. Pierwszą pomocą dzieciom było dostarczenie im owoców. TPD sprowadziło pomarańcze i podzieliło się dostawą z podopiecznymi koła.

W 1982 roku kolejny wolontariusz, Janina Hełpa, sama będąca na diecie bezglutenowej, objęła funkcję księgowej koła. W ramach codziennej pracy koła rodzice wymieniali się własnymi doświadczeniami w przygotowaniu posiłków dla dzieci. Udało się zorganizować kilkanaście prodiży elektrycznych do wypieku chleba bezglutenowego. Pomimo, że – jak relacjonowali rodzice – pierwszy jadalny bochenek chleba nie upiekł się za pierwszym razem, wtedy powstał zakalec lub ciasto gotowało się jak budyń, kolejne cierpliwe próby dały wreszcie w miarę pozytywny rezultat.

Po zmianie siedziby i przeprowadzce do lokalu przy ulicy Sławkowskiej, koło zyskało duże pomieszczenie magazynowe, dzięki czemu można było rozpocząć poszukiwania sponsorów. Nawiązano współpracę ze Stowarzyszeniem „Lekarze Nadziei”, którym kierował prof. Zbigniew Chłap. Dzięki niemu koło otrzymało z Lionu we Francji dostawy tranu, tapioki, mąki oraz przetwory bezglutenowe. Tiry zapakowane tymi niezwykle niezbędnymi produktami dotarły do Krakowa dwukrotnie. Gdy w Warszawie ruszyła produkcja pieczywa bezglutenowego, możliwe stały się jego regularne dostawy. Dzięki Kurii Metropolitalnej koło otrzymywało słoiki z gotową żywnością dla dzieci, ryż, cukier, odżywki, odzież. Lekarze orzekli, że być może kozie mleko będzie łatwiej niż krowie przyswajalne przez dzieci z chorobą trzewną. Winno być jednak podawane rozcieńczone z uwagi na wysoką zawartość tłuszczu. Przedstawiciele koła nawiązali kontakt z hodowcą kóz z Janowic, a sklep spożywczy przy ulicy Chopina podpisał z nim umowę na stałą dostawę tego mleka.

Jednak nie tylko problemami żyli członkowie i podopieczni koła. Dla tych ostatnich regularnie organizowane były imprezy okolicznościowe (Dzień Dziecka, spotkania z

Mikołajem). Firma „Wawel” nie szczędziła przydziałów twardej, gorzkiej czekolady, którą mogły jeść dzieci na diecie bezglutenowej. Słodycze bezglutenowe do paczek przekazywał również szef firmy „Glutenex” Andrzej Kawa.

Tymczasem liczba członków urosła do 1.800. Dołączyło wiele dzieci po zatruciach salmonellą oraz z innymi zaburzeniami trawienia. Zarząd koła postanowił podzielić grupę według miejsca zamieszkania rodziców na cztery dzielnice: Śródmieście, Podgórze, Krowodrza i Nową Hutę. W każdej dzielnicy działał już przynajmniej jeden sklep ze stoiskiem ze zdrową żywnością, gdzie na podstawie dwóch dokumentów: karty żywności i książeczki członkowskiej – obydwu wydawanych przez koło – można było kupić właściwe produkty.

Kwiecień 1986 roku przyniósł nad Kraków chmurę radioaktywną z Czarnobylu po katastrofie w tamtejszej elektrowni atomowej. Wolontariusze koła, w magazynie przychodni przy alei Pokoju, wydawali mąkę bezglutenową otrzymaną z Francji. Wiele osób pamięta jeden z tych kwietniowych dni, gdy – decyzją ówczesnego dyrektora placówki – przez trzy godziny nie wpuszczano do budynku rodziców. Pomimo widocznych zmian na niebie: słońce jaskrawo świeciło, a później powietrze zrobiło się szare. Odtąd przychodnie krakowskie rozpoczęły akcję wydawania i podawania dzieciom – jak wówczas twierdzono: profilaktycznie – preparatu o nazwie Lugol. Wspomniany magazyn służył kołu wiele lat. Oprócz mąki wolontariusze wydawali konserwy i odżywki.

Po 1990 roku koło kolejny raz zmieniło siedzibę. Z ulicy Sławkowskiej przeniosło się do budynku przy ulicy Augustiańskiej. Mały pokój służył do organizacji zebrań zarządu, cotygodniowych popołudniowych dyżurów oraz jako magazyn artykułów bezglutenowych i miejsce do ich wydawania.

Po ustąpieniu Marka Kamińskiego, do wyborów, obowiązki przewodniczącego pełniła Maria Dudzik. W 1999 roku rodzice zdecydowali o wyborze na to stanowisko Barbary Lachowolskiej, będącej babcią Romana Lachowolskiego, członka koła. W tym czasie dokonano także zmiany nazwy koła na: Koło Przyjaciół Dzieci na Diecie Bezglutenowej. Dzieci – chociaż wtedy już wśród podopiecznych więcej było dorastającej młodzieży niż małych dzieci. Dzięki Zofii Aksak z Oddziału Miejskiego nawiązaliśmy współpracę z Bankiem Żywności w Krakowie, skąd podopieczni otrzymywali produkty bezglutenowe. Wspierano w ten sposób rodziny pozostające w trudnej sytuacji finansowej i losowej.

Gdy nastąpiła reorganizacja w krakowskim oddziale TPD, koło znowu zmieniło siedzibę. Członkowie spotykali się w wynajętych pomieszczeniach Szkoły Podstawowej przy ulicy Limanowskiego. Tułaczkę po różnych miejscach zakończyła dopiero decyzja Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta, który w 1998 roku przyznał organizacji niewielkie pomieszczenie na parterze budynku przy ulicy Bobrowskiego.

W kwietniu 2001 roku Zarząd Koła uczestniczył w konferencji zorganizowanej przez Krajowy Komitet Przyjaciół Kół Dzieci na Diecie Bezglutenowej z Warszawy w Okunince. W maju 2006 roku – po krótkiej chorobie – zmarła Barbara Lachowolska. W czerwcu tego samego roku przewodnictwo organizacji powierzono Teresie Jastrząb.

Od 2007 roku Zarząd Koła uczestniczył w szkoleniach „Akademii Zdrowia”, organizowanych przez Koło TPD w Bydgoszczy. W zakresie stosowania diety bezglutenowej na uwagę zasługiwały referaty lekarzy i dietetyków. Członkowie koła

otrzymywali notatki z referatów, wydawnictwa, prospekty oraz katalogi producentów żywności bezglutenowej.

W grudniu 2014 roku Teresa Jastrząb, w uznaniu wieloletniej działalności w kole, na wniosek Zarządu Oddziału Miejskiego Krakowskiego TPD, została przez prezydenta RP odznaczona brązowym krzyżem zasługi. Dekoracja odbyła się podczas obchodów 95-lecia Oddziału TPD w Warszawie.

Dla Koła Przyjaciół Dzieci na Dziecie Bezglutenowej w Krakowie kolejny rok nie był łatwy. Przede wszystkim zaczęła spadać liczba członków. W 2015 roku koło liczyło już tylko 16 osób. Z maluchów przyjętych przed laty wyrastała młodzież, młodzi ludzie wyjeżdżali do innych miast na studia, starsi zawierali związki małżeńskie, niektórzy wyjeżdżali za granicę; sami sobie dawali radę bez pomocy rodziców i koła.

Sytuacja finansowa organizacji była coraz trudniejsza. Składki członkowskie przestały wystarczać na pokrycie opłat za lokal. Mimo wysiłków zarządu nie udało się utrzymać dalszej działalności. Gdy liczba członków spadła do 12 (w większości byli to działacze od początku związani z kołem), pod koniec 2015 roku zapadła decyzja o zakończeniu misji koła.

Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Pomocna Dłoń”

Danuta Ćwierz

Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży o Niepełnej Sprawności Ruchowej „Pomocna Dłoń” powstało w 1985 roku. Polska po stanie wojennym bardzo powoli podnosiła się z kryzysu. Ograniczenia w zaopatrzeniu i powtarzające się przypadki odsyłania na margines dzieci o różnych stopniach niepełnosprawności zmobilizowały grupę rodziców do utworzenia organizacji, która miała wszystkim zainteresowanym pomóc w walce z trudnościami.

Na czele powstałego dzięki tej inicjatywie Koła Osób Niepełnosprawnych (taką pierwotnie nosiło nazwę) stanęła Barbara Kałuża. Organizacja opiekowała się 35 osobami, które uczestniczyły w imprezach okolicznościowych (Wielkanoc, Dzień Dziecka, Wigilia) i wyjazdach krajoznawczych, otrzymywały wsparcie w postaci żywności i odzieży, mogły korzystać z turnusów rehabilitacyjnych. Funkcję przewodniczącego koła – po Barbarze Kałuży – sprawowali kolejno rodzice chorych dzieci: Jacek Lipiński, Barbara Sztandara, Lucyna Lipińska, Elżbieta Buczek.

W następnych latach zmieniono nazwę koła na Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży o Niepełnej Sprawności Ruchowej „Pomocna Dłoń”. Od 2009 roku jego przewodniczącą jest Danuta Ćwierz. Organizacja liczy obecnie 20 członków, w tym 11 osób korzystających z wózków. Koło korzysta z pomocy Banku Żywności.

Koło Przyjaciół Dzieci TPD „Prokocimek”

Ewa Pomorska-Kroczyńska

Koło funkcjonuje przy Zespole Szkół Specjalnych (ZSS) numer 3 w krakowskim Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym. Powstało w lutym 2013 roku. Do jego utworzenia doszło w związku z pogarszającą się sytuacją materialną licznej grupy dzieci – pacjentów szpitala. W skład zarządu koła weszli nauczyciele ZSS, a funkcję

przewodniczącej objęła Ewa Pomorska-Krocza. Członkami koła zostali nauczyciele i osoby zaprzyjaźnione, w tym rodzice pacjentów.

Zadania i cele koła wynikają z jego regulaminu, opartego na Statucie Zarządu Głównego TPD, a uwzględniającego specyficzne potrzeby młodych i najmłodszych pacjentów przebywający na wielomiesięcznym leczeniu. Ważne, aby w trudnych dla nich chwilach mieli oparcie w ludziach życzliwych, którzy docierają z konkretną pomocą, otuchą i obecnością, opieką i propozycją udziału w zabawach i imprezach. Dzieci każdego roku otrzymują paczki z upominkami, nazywane „Małymi radościami”.

Działalność koła finansowana jest ze składek członkowskich i dobrowolnych wpłat na konto koła oraz ze sprzedaży prac dzieci podczas okolicznościowych kiermaszów. Oprócz paczek wolontariuszom udało się między innymi zakupić materiały szkolne i plastyczne do sal zabaw. Potrzeb jest coraz więcej, a środki ograniczone, dlatego zarząd koła podjął współpracę z firmami, które między innymi ufundowały telewizor dla Oddziału Dziecięcego oraz z innymi szkołami krakowskimi, zyskując tym samym nowych sponsorów. Darczyńcy obdarzają podopiecznych koła gry, zabawki, słodkie upominki, jedna ze szkół przekazała 50 paczek świątecznych.

Koło aktywnie włącza się w różne akcje i programy oraz zbiórki funduszy, pomogło w wyposażeniu pokoju socjalnego dla rodziców. Jego członkowie organizują spotkania ze znanymi ludźmi, na przykład z wokalistką Magdaleną Steczkowską i ówczesnym trenerem piłkarskiej kadry narodowej Adamem Nawalką, który ofiarował 100 piłek ze swoim autografem. Dzięki sponsorom udało się odnowić szpitalny ogródek dla dzieci, zakupić książki, jako nagrody w konkursach, a w 2017 roku obdarować paczkami 574 najmłodszych pacjentów szpitala.

Zarząd Gminny TPD w Michałowicach

Czesław Miś, Jolanta Kmita

Organizacja w Michałowicach powstała w latach 1954-1958. Była naturalną kontynuatorką myśli społecznej i pedagogicznej swoich poprzedników, czyli Robotniczego i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Głównym celem stowarzyszenia była i pozostaje troska o jakość warunków życia dzieci, ich wszechstronny rozwój, zdrowie, bezpieczeństwo, godność i równość szans życiowych.

Od 1970 funkcję prezesa – w ramach wolontariatu – objął Czesław Miś, wicedyrektor miejscowej szkoły. W pracach zarządu dominowały trzy podstawowe kierunki: działalność opiekuńczo-wychowawcza dzieci i młodzieży, działalność społeczno-gospodarcza oparta na sojusznikach samorządowych i ludziach dobrej woli oraz sponsorach, a także działalność, której celem było i jest pozyskanie funduszy niezbędnych do niesienia pomocy materialnej dzieciom i młodzieży oraz organizowanie wyjazdowego wypoczynku w okresie wakacji zimowych i letnich.

Stan wojenny spowodował zamrożenie normalnego funkcjonowania państwa i jego struktur. Ograniczone dostawy żywności i artykułów przemysłowych wywołały ubożenie rodzin. Kartki żywnościowe nie polepszyły sytuacji. Pojawiły się niepokojące zjawiska społeczne – niedożywienie dzieci, wzrost zachorowalności na różne choroby i skali alkoholizmu w rodzinach. Dla najbardziej potrzebujących TPD organizowało pomoc materialną w postaci żywności, odzieży i obuwia.

Do pomocy zarządowi w Michałowicach włączyła się Małgorzata Berger z Zarządu Wojewódzkiego TPD w Krakowie. Z Krakowa odbierane były paczki, które wcześniej docierały do Polski w postaci darów zagranicznych. Uruchomiony został punkt odbioru paczek w sklepie odzieżowym. Pomocy finansowej udzielała dyrektorka gminnych szkół Bernadetta Obrzut. Potrzebujących wspierały miejscowe zakłady pracy.

Na terenie gminy działały cztery koła: w Michałowicach, Raciborowicach, Więclawicach i Sieborowicach. Prowadzone przez – działających wolontarystycznie – przewodniczących koła otrzymywały do dyspozycji określone kwoty pieniędzy, za które rodziny mogły zrobić zakupy rozliczając się fakturami. Wysoko cenione były wszelkie odruchy dobrego serca wymienionych powyżej sponsorów, przyjaciół i współpracowników, którzy rozumieli, że pomoc jest potrzebna, a nawet niezbędna. Dzieci czekały na okazanie miłości, zrozumienia i opieki.

Starano się, aby dzieci z rodzin wielodzietnych i zubożałych otrzymały stypendia i różną pomoc w formie na przykład wyjazdów na wypoczynek i poprawę stanu zdrowia. Kilkutygodniowe turnusy zdrowotne odbywały się w Rabce, Żegiestowie, Porębie Wielkiej i Zakopanem. Głównym ich organizatorem był wówczas Zarząd Wojewódzki TPD w Krakowie. Ośrodki leczniczo-wypoczynkowe zapewniały najmłodszym pacjentom pełną kontynuację nauki. Po powrocie dzieci były klasyfikowane w macierzystej szkole na podstawie wyników uzyskanych w ośrodkach.

Dzieci z rodzin wielodzietnych i będących w trudnej sytuacji materialnej wyjeżdżały – pod opieką wychowawców – do miast zaprzyjaźnionych z Krakowem, a z tych miast inne dzieci przyjeżdżały do Krakowa. Najczęściej organizowano wyjazdy do Rzeszowa, Przemyśla, Gorlic, Sanoka, Jasła i Nowego Sącza. W latach 1985-1989 Zarząd Gminny TPD w Michałowicach był organizatorem „Małych Form Wypoczynku Letniego”. Polegały one na wycieczkach kilkudniowych do Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Zakopanego. Zimą dzieci uczestniczyły w zajęciach sportowych. Dzieci z rodzin dysfunkcyjnych otrzymywały wsparcie finansowe na zakup odzieży, obuwia, pomocy naukowych i podręczników. Latem 1989 roku pierwsza grupa 40-osobowa skorzystała z wyjazdu do Gdańska. Część dzieci spędzała wakacje w dziecińcu miejskim w Michałowicach.

Od 1991 roku Zarząd Gminny TPD rozpoczął organizowanie „zielonej szkoły”. Weszła ona na stałe do programu działania TPD w Michałowicach. Pierwsza szkoła odbyła się w Żegiestowie. Część kosztów pobytu dzieci z najuboższych rodzin pokryły wówczas wspólnie: Zarząd Gminny TPD i Kuratorium Oświaty w Krakowie.

Dzięki staraniom Zarządu Gminnego udało się również pozyskać pieniądze na organizowanie dzieciom wypoczynku zimowego i letniego. Co roku były to 20-dniowe obozy wędrownie po wybrzeżu z zakwaterowaniem w Podegrodziu (byłe województwo szczecińskie), Gdańsku lub Gdyni. Z obozów rocznie średnio korzystało od 60 do 85 osób.

Od 2011 roku kierowanie zarządem przejęła dotychczasowa wiceprezes Jolanta Kmita. Zarząd organizował także tzw. białe zimy, czyli zimowe wyjazdy do Soli koło Żywca, do Barda Śląskiego w Kotlinie Kłodzkiej i do Wisły w Beskidzie Śląskim. Dzieci poznawały folklor górski, życie i zwyczaje górali, uczyły się piosenek oraz

jazdy na nartach i łyżwach pod opieką instruktora. Opiekunami i wychowawcami byli nauczyciele z gminy Michałowice.

W 2015 roku, do najbardziej udanych i cieszących się dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży, były wyjazdy na zimowy i letni wypoczynek w góry i nad morze, w którym uczestniczyły łącznie 162 osoby. Z innych atrakcyjnych form integracji i odpoczynku oraz imprez okolicznościowych skorzystało ponad 100 osób. Wszystkie te wyjazdy i pobyty – na koloniach, zimowiskach, imprezach, wycieczkach – zostały powtórzone w 2016 roku.

Nowym pomysłem była organizacja półkolonii letniej w Krakowie. Wszystkie wspomniane kolonie letnie zostały dofinansowane przez Zarząd Wojewódzki TPD w Krakowie oraz Kuratorium Oświaty w Krakowie.

Podobnie w 2017 Zarząd Gminny TPD w Michałowicach był organizatorem lub współorganizatorem w szkołach, gminie i obszarze województwa wielu imprez dla dzieci i młodzieży. Dla przykładu: 25 dzieci z Michałowic przed świętami Bożego Narodzenia wzięło udział we wspólnym zapaleniu świec na choince przed oknem papieskim w Krakowie. W wyjazdowych formach wypoczynku letniego i zimowego ogółem wzięło 164 dzieci i 18 wychowawców, którzy – podobnie jak kierownicy – pracowali wolontarystycznie.

Wychowawcami byli między innymi: Czesław Miś, Małgorzata Miś, Jolanta Kmita, Barbara Sobczyk, Marzena Gumula, Iwona Gumula, Elżbieta Krawczyk, Barbara Mika-Wójcik, Elżbieta Machnik, Teresa Ptak, Beata Robak, Urszula Stanisław, Beata Hejmo, Jolanta Nogieć.

Oddział Gminny TPD w Koszycach

Anna Muter, Lucyna Krępa

Oddział Gminny TPD w Koszycach powstał w 1965 roku, z inicjatywy Zarządu Powiatowego TPD w Kazimierzy Wielkiej i nauczycieli Szkoły Podstawowej w Koszycach. W sześciu szkołach podstawowych – w Koszycach, Książnicy Wielkiej, Jaksicach, Morsku, Rachwałowie i Przemykowie – zorganizowano koła, które skupiały 450 członków, głównie rodziców uczniów.

W tym samym roku powołano Zarząd Gminny Oddziału TPD w Koszycach, którego prezesem została nauczycielka Janina Porada. Kolejnymi prezesami byli: Alicja Berlińska i Stanisław Nowak. Obecnie funkcję tę pełni emerytowana nauczycielka Julia Drażkiewicz.

W pierwszych latach działalności, podstawowym zadaniem oddziału była organizacja dziecińców wiejskich, półkolonii i zimowisk dla dzieci rolników. Obejmowały one corocznie 150 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, którym stowarzyszenie zapewniało opiekę i wyżywienie. Akcje wypoczynku finansowane były częściowo przez kółka rolnicze, a częściowo przez dopłaty rodziców.

TPD organizowało ponadto wycieczki autokarowe, rowerowe, piesze, obozy wędrownie i rozmaite imprezy kulturalne. Największym tego rodzaju wydarzeniem były dwudniowe Juwenalia. Uczestniczyły w nim między innymi władze oświatowe i administracyjne powiatu kazimierskiego i województwa kieleckiego. W 1969 roku, w ramach Międzynarodowego Roku Dziecka, TPD włączyło się do cyklicznej akcji

„Dobro dla dziecka”. Ponadto z inicjatywy stowarzyszenia instytucje z Koszyc ufundowały książeczki mieszkaniowe dla pól sierot zamieszkałych w gminie.

Od 1989 roku fundusze na działalność – na rzecz dzieci – działacze TPD pozyskują głównie od sponsorów. Wsparcie pochodził między innymi od przedsiębiorstw, instytucji, sądów, klubów poselskich, senatorów i posłów ziemi małopolskiej oraz osób prywatnych. W 1999 roku zorganizowane zostały wycieczki do Krakowa, a w następnych latach do Sandomierza, Baranowa i Połańca. Każdego roku znajdują się życzliwi darczyńcy, którzy wspomagają TPD finansowo lub w jakikolwiek inny sposób (transport, upominki, produkty żywnościowe etc).

W latach 2000-2010 – za zgromadzone w ten sposób pieniądze – stowarzyszenie kupowało odzież, obuwie i przybory szkolne, które trafiały do około 40 dzieci rocznie. Zarząd Gminny organizował zbiórki odzieży używanej i loterie fantowe podczas imprez środowiskowych. Wpływy z tych inicjatyw trafiały do dzieci i rodzin najbardziej potrzebujących pomocy. Dzieci korzystały z różnych form wypoczynku, między innymi wyjeżdżały w Tatry.

W czerwcu 2005 roku odbyła się uroczystość 40-lecia Oddziału Gminnego TPD w Koszycach. Oprócz części artystycznej i wystąpień gości osoby najbardziej zasłużone dla stowarzyszenia otrzymały nagrody i odznaki TPD. Obecnie działalność naszego koła ogniskuje się wokół trzech zadań: organizacji Dnia Dziecka, wycieczek krajoznawczych i corocznych integracyjnych spotkań mikołajkowo-opłatkowych. Pieniądze na finansowanie tych działań zdobywamy realizując projekty finansowane przez Urząd Gminy w Koszycach lub pozyskujemy od sponsorów.

Oddział Powiatowy TPD w Wadowicach

Halina Kołaczyk

W marcu 1972 roku odbył się pierwszy Walny Zjazd Zarządu Powiatowego TPD w Wadowicach. Prezesem zarządu delegacji wybrali Zofię Stopę, która wspólnie z 12 członkami zarządu i trzyosobową komisją rewizyjną rozpoczęła pracę w powiecie. Już w październiku tego samego roku, w powiecie powstały gminne zarządy TPD w Tomicach, Mucharzu, Wieprzu, Brodach, Lanckoronie oraz Zarząd Miejsko-Gminny w Andrychowie.

W 1973 roku działacze TPD zorganizowali kilkanaście dziennych dziecińców wiejskich w miejscowościach: Ligota, Wyżrań, Jaszczurowa, Witanowice, Ryczów, Spytkowice oraz małe formy wczasów miejskich w Wadowicach, a także pobyty wczasowe w Nowym Sączu i Krakowie. Ogółem z wypoczynku skorzystało 240 dzieci.

Podział administracyjny kraju spowodował, że na kilka lat Wadowice przeszły do nowoutworzonego województwa bielsko-bialskiego. W marcu 1995 roku odbył się Walny Zjazd Zarządu Rejonowego TPD w Wadowicach, na którym utworzony został Zarząd Miejski z przewodniczącym – Adamem Marianem Decem.

Firma „Promocja”, Wadowicki Dom Kultury, Polski Związek Niewidomych w Wadowicach, Urząd Miejski w Wadowicach i kapela „Wadowickie Chłopaki” – niosły pomoc nie tylko rzeczową i lokalową, lecz także finansową. TPD organizowało loterie fantowe. Do rozpropagowania działalności stowarzyszenia przyczyniły się media

lokalne. Dzięki nim mieszkańcy poznawali wszystkie formy pracy TPD w Wadowicach. Działacze objęli opieką dzieci niepełnosprawne ruchowo, chore na celiakię, cukrzycę, neurastenię, fenylketonurię, z porażeniem mózgowym, z chorobami nowotworowymi, dzieci z rodzin niesprawnych wychowawczo, z marginesu społecznego, z rodzin rozbitych.

Z pozyskanych z różnych źródeł pieniędzy TPD kupowało podręczniki szkolne, odzież, sprzęt rehabilitacyjny, organizowało półkolonie i pełny wypoczynek letni i zimowy, pomoc żywnościową wydawaną w ustalonym dniu, nazwanym „dniem charytatywnym”. Organizacja przygotowywała imprezy okolicznościowe (Wielkanoc i malowanie pisanek, Dzień Matki i malowanie laurek, Dzień Dziecka, Andrzejki i wróżby, wizyty Mikołaj i przedstawienia jasełkowe). Prężnie funkcjonuje w Wadowicach Ośrodek Rehabilitacyjny i Świetlica Integracyjna. Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD może pochwalić się piękną i obszerną kroniką spisaną własnoręcznie przez dzieci, ozdobioną rysunkami i zdjęciami.

W Dniu Edukacji Narodowej 2007 dzieci zapisały oryginalne życzenia dla wychowawców: „Święto to zaiste okazja, iżby wyrazić nasze podziękowanie za uprawę tegoż ugoru, jakim są uczniowskie czerepy. Niech więc Waćpaństwu snuje się żywot w pomyślności, a fortuna niech nie omija Waszego domostwa. Ty zaś szlachetne zdrowie, ulubuj sobie wszystkich pracowników tej prześwieatney instytucji oświatowej i wspieraj nadwątlone przez nas siły. Tego życzą wdzięczne basątki”.

Obecnie oddziałem kieruje Halina Kołaczyk. Oddział liczy 90 członków zwyczajnych, czterech honorowych i dziewięciu wspierających.

Oddział Miejsko-Gminny TPD w Trzebini

Teresa Dyląg, Wanda Białka, Włodzimierz Korczyński

Oddział rozpoczął działalność pod koniec lat 90. XX wieku, gdy radni trzebińscy: Włodzimierz Korczyński, Stanisław Majdański, Adam Dyląg, Janusz Szcześniak, Zbigniew Kubarek, Wanda Białka, Mieczysław Marcela, Wiktoria Frączek, Aleksander Nowak, Jan Stryczek, Zdzisław Bonderek i przedsiębiorcy trzebińscy: Jacek Pabis, Henryk Kozyra, Władysław Leško, utworzyli nieformalne koło przyjaciół dzieci, osób starszych i ubogich, potrzebujących wsparcia i wielkiego serca.

Koło zintegrowało również dzieci niepełnosprawne. Przy pomocy i akceptacji burmistrza Adama Adamczyka trzebińscy radni i przedsiębiorcy, jako sponsorzy organizowali imprezy okolicznościowe, przygotowywali paczki świąteczne, koordynowali pomoc finansową ukierunkowaną na drobne naprawy i remonty, realizowali recepty osobom potrzebującym wsparcia, opłacali dzieciom kolonie i obozy.

Z inicjatywy radnego Włodzimierza Korczyńskiego, po spotkaniu wakacyjnym z opiekunami ze Świetlicy Socjoterapeutycznej z Sosnowca, prowadzonej przez TPD, powstała inicjatywa utworzenia w Trzebini oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Przy poparciu władz samorządowych i dużym zainteresowaniu rodziców dzieci niepełnosprawnych oraz po pozytywnej reakcji władz wojewódzkich TPD, w grudniu 2007 roku powstał Oddział Miejsko-Gminny TPD w Trzebini.

W spotkaniu założycielskim wzięło udział ponad 40 osób, które zostały członkami oddziału. Z ramienia krakowskiego TPD uczestniczyli w nim: Łucja Jagielska, sekretarz i dyrektor biura oraz Roman Ficek, prezes Małopolskiego Oddziału Regionalnego TPD. We władzach oddziału zasiedli: Włodzimierz Korczyński – prezes, Wanda Białka – wiceprezes, Ewa Stojowska – skarbnik, Lidia Łakomy – sekretarz. Obecnie organizacja skupia 62 członków i dziesiątki sympatyków, sponsorów. W 2017 roku świętowaliśmy 10-lecie.

Rokrocznie organizujemy po kilka wycieczek jednodniowych i kilkudniowych, wiele imprez miejscowych oraz turnusy wczasów. Na wycieczkach, wczasach, imprezach i zabawach nasza działalność się nie kończy. Najważniejszą częścią jest niesienie pomocy, nie tylko naszym niepełnosprawnym dzieciom, lecz także innym dzieciom i organizacjom działającym na rzecz osób potrzebujących i chorych. Bierzymy udział we wszystkich aukcjach i akcjach wspomagających ludzi w potrzebie.

Współpracujemy między innymi z Fundacją „Energetyk”, Związkiem Harcerstwa Polskiego, Świetlicą „Plus”, Warsztatami Terapii Zajęciowej im. Brata Alberta, Trzebińską Unią Kobiet, Domem Kultury i Zespołem Folklorystycznym „Płocanki” w Płokach. Wymierne rezultaty przynosi nasza współpraca z Fundacją Pomocy Dzieciom „Zdążyć z pomocą” w Warszawie. Ogromnym sukcesem zakończyła się „Kwesta na rzecz Niepełnosprawnych” dla Kieleckiego Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie i Osobom Niepełnosprawnym oraz akcja „Bliżej szczęścia” (Tychy).

Oto niektóre z naszych akcji, projektów i programów: „I Ty możesz pomóc innym”, „Turystyka receptą na zdrowie”, „Poznajemy zakątki naszego kraju”, „Spójrz inaczej” (we współpracy z PCPR w Chrzanowie), „Powiedz nie – zanim zaufasz sprawdź”, „Cztery żywioły świata” (we współpracy z TCK w Trzebini), „Pamiętać o potrzebujących”, „Kwesta na rzecz niepełnosprawnych”, „Integracyjny teatr do kwadratu”.

W samym tylko 2017 roku z pomocy finansowej, przeznaczonej na dofinansowanie wypoczynku, wycieczek i innych imprez, skorzystało 200 dzieci, pomoc rzeczową otrzymało 85 dzieci, a paczki świąteczne, upominki i nagrody – 220 dzieci.

Współdziałamy z władzami powiatowymi, miejsko-gminnymi, organizacjami pozarządowymi, zakładami pracy i osobami prywatnymi. Wszyscy nie szcędzą nam serca i datków. W zamian za pomoc, ofiarowujemy symboliczną statuetkę „Serce za Serce” – to nasze motto przewodnie. Statuetki, wręczane ludziom wspierającym działalność TPD, wykonują nasi podopieczni podczas warsztatów terapeutycznych w Fundacji Brata Alberta w Trzebini.

Z kolei za efektywną pracę odznaczenia TPD „Przyjaciół Dziecka” otrzymali z rąk prezesa Małopolskiego Oddziału TPD: Włodzimierz Korczyński i Wanda Białka oraz – również pracujący z dziećmi – Ryszard Kromka, instruktor szachowy.

Oddział Powiatowy TPD w Proszowicach

Urszula Kucharska

W styczniu 2002 roku, dzięki staraniom ówczesnej radnej powiatowej z gminy Koszyce i nauczycielki Urszuli Kucharskiej, nastąpiła reaktywacja Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w powiecie proszowickim.

Program działania na pierwsze cztery lata obejmował: reaktywowanie Szkolnych Kół Przyjaciół Dzieci, pozyskiwanie środków finansowych na działalność statutową, pozyskiwanie sponsorów i sojuszników w celu udzielania pomocy dzieciom z rodzin będących w trudnej sytuacji materialnej i rodzin niewydolnych wychowawczo.

Prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego TPD w Proszowicach została Urszula Kucharska. W skład Zarządu weszli dyrektorzy szkół: Jan Kaczmarczyk, Elżbieta Pędziwiatr, Urszula Trzepałka, Maria Gładysz, Helena Sadowska. Powołano także Komisję Rewizyjną, w składzie: Jerzy Bysiec, Alicja Gozdek, Janina Nikiel. Dzięki temu, że dyrektorzy szkół byli członkami reaktywowanego Zarządu, na terenie powiatu proszowickiego, który liczy sześć gmin, w pięciu z nich powstały Szkolne Koła Przyjaciół Dzieci. W gminie Nowe Brzesko – w Nowym Brzesku, a kilka lat później w Mniszowie i Sierosławicach. W gminie Koniusza – w Biórkowie Wielkim, Piotrkowicach Małych i Posądy. W gminie Proszowice – w Klimontowie, Ostrowie, Proszowicach i w Zespole Szkół w Proszowicach. W gminie Radziemice – w Szczytnikach i Radziemicach. W gminie Pałecznicza – w Nadzowie.

Wyjątek stanowiła gmina Koszyce, która do 1998 roku była w województwie kieleckim. Tam, dzięki społecznemu zaangażowaniu Stanisława Nowaka, nauczyciela, dyrektora szkoły i prezesa Zarządu Gminnego TPD w Koszycach, od 1960 roku działały już Szkolne Koła Przyjaciół Dzieci w Przemykowie, Książnicach Wielkich, Jaksicach i Koszycach oraz koło przy Urzędzie Gminy. Zarówno koła, jak i Zarząd Powiatowy, sami musieli zdobywać pieniądze na swoją działalność oraz na pomoc finansową dla dzieci z najuboższych rodzin. W tym celu nawiązywano współpracę z miejscowymi władzami, przedsiębiorcami, bogatymi ludźmi o dobrym sercu.

Szkolne koła na swoją bieżącą działalność zdobywały środki finansowe w różny sposób, między innymi poprzez: sprzedaż kartek świątecznych, koszulek z nadrukiem TPD, składki członkowskie od rodziców i sprzedaż znaczków TPD umieszczanych na świadectwie szkolnym. Pieniądze przeznaczone były między innymi na dopłaty do wycieczek szkolnych, zakupu podręczników i przyborów szkolnych, posiłków.

W 2002 roku nastąpił okres konkursów na realizację zadań społecznych. Zarząd TPD w Proszowicach wziął udział w takim konkursie i pozyskał dotację na realizację zadania „Rodzina zdrowa społecznie”, polegającego na zorganizowaniu zajęć warsztatowych z gospodarstwa domowego dla matek z dziećmi z rodzin niewydolnych wychowawczo. Tematami zajęć były podstawy gotowania i szycia: „Obiad w jednym garnku, czyli barszcz ukraiński”, „Kotlet mięsno-ryżowy”, „Proste sałatki”, „Kolorowe kanapki”, „Podstawy szycia ręcznego”. Po zajęciach z gotowania matki wspólnie z dziećmi spożywały przygotowane potrawy i uczyły się sprzątanía po posiłkach.

W tym samym roku rozpoczęła się – i potrwała do 2005 roku – współpraca z KRUS i TPD w Tarnowie, która polegała na współfinansowaniu udziału dzieci rolników z rodzin dysfunkcyjnych objętych programem terapeutycznym w pięciu 14-dniowych turnusach kolonijnych nad morzem i w górach.

W koloniach ogółem wzięło udział 120 dzieci. Ciekawym pomysłem na letni i zimowy wypoczynek dzieci, powtarzanym siedmiokrotnie przez cztery kolejne lata – od 2003 do 2006 roku – był autorski projekt Urszuli Kucharskiej pod nazwą „Wakacje u cioci”. Dzięki współpracy z gminnymi i miejskimi ośrodkami pomocy społecznej,

władzami gmin, powiatu i proboszczami udało się stworzyć grupę 43 rodzin zainteresowanych przyjęciem pod swój dach na dwutygodniowy wypoczynek letni lub tygodniowy wypoczynek zimowy dzieci z rodzin zmagających się z problemami finansowymi. Na „Wakacjach u cioci” ogółem było 107 dzieci.

W latach 2004-2006 zorganizowaliśmy dla 50 osób trzy czterodniowe wycieczki do Lwowa. Każdy uczestnik wyprawy zabrał ze sobą książkę, na przykład lekturę szkolną lub inny znany tytuł polski. Książki zostały przekazane Lucynie Kowalskiej, dyrektor polskiej Szkoły Średniej numer 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, a następnie zasiliły księgozbiór placówki.

Od 2002 roku TPD w Proszowicach realizuje grantowe zadania społeczne ogłaszane wcześniej w formie konkursów między innymi przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Urząd Wojewódzki w Krakowie, krakowski Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie oraz starostwo powiatowe.

Zarząd TPD w Proszowicach pisał projekty na realizację zadań społecznych i przystępował do konkursów. Środki finansowe zostały przeznaczone na realizację wielu projektów, w tym między innymi: „Rodzina zdrowa społecznie – warsztaty z matkami” (2002); „Spotkania rodzinne z okazji Dnia Matki, Dnia Dziecka, Dnia Ojca” (2004); „Powiatowe spotkania rodzinne – Andrzejki i Wigilia” (2004); „Świetlica sportowa z posiłkiem w Koszycach” (2004); „Zosia Samosia z Domu Dziecka i Jaś Wędrowniczek na wakacjach” (2006); „Uwaga dzieci, spotykamy się po raz trzeci – Andrzejki i Wigilia” (2006); „Wypoczywamy, a także zdrowo i tanio się odżywiamy” (2008); „Jednodniowa wycieczka do Inwałdu” (2009); „Trudna wiedza w przystępny sposób – wyjazd edukacyjny do Centrum Geofizyki w Kielcach” (2015); „Ja w to nie wchodzę – spotkania, wykłady, zajęcia edukacyjne, warsztaty” (2017); „Ja nie wchodzę w to, bo to samo zło – spotkania, wykłady, zajęcia edukacyjne, warsztaty” (2018).

Dzięki zaangażowaniu wielu osób każdego roku przekazujemy około 55.000 kilogramów żywności o wartości około 300.000 zł. Osoby potrzebujące mogą również korzystać z różnych innych działań wspierających, w tym na przykład warsztatów kulinarnych i żywieniowych, organizowanych – od 2014 roku – przez Bank Żywności w Krakowie. Warsztaty organizowane są raz lub dwa razy w roku w Koszycach, Proszowicach, Książnicach Wielkich, Łapszowie, Włostowicach, Przemyskowie i Rachwałowicach. Cieszą się coraz większym powodzeniem mieszkańców.

W latach 2004-2014 odznakę honorową TPD „Przyjaciel Dziecka” otrzymali: starosta proszowicki Bogumił Nowak, burmistrz Proszowic Jan Makowski, wójt Pałeczniczy Marcin Gawęł, wójt Nowego Brzeska Jan Chojka, dyrektor Gimnazjum w Proszowicach Helena Sadowska, członek TPD w Proszowicach Barbara Świerczewska, przewodniczący koła w Zespole Szkół w Proszowicach Janina Nikiel, przewodnicząca koła w Nadzowie Maria Janik.